

12. KAMIEŃ WĘGIELNY

Kapelan Związku Podhalan w Kanadzie ojciec Adam Filas, w tym czasie proboszcz kościoła świętego Maksymiliana Kolbe w Mississaudze, zorganizował pielgrzymkę do Rzymu, żeby tam poświęcić kamień węgielny pod budowę nowego kościoła w Brampton. *Związek Podhalan* też zdecydował, że trzeba poświęcić góralską 'wantę' pod budowę *Domu Góralskiego* w Toronto i razem pojechali do Ojca Świętego. Jasiek w tym samym czasie prowadził budowę wielkiego kompleksu hotelowego w Niagara Falls i dopiero poleciał kilka dni później.



Most Św. Michała, Rzym, 1998
Rys. Staszek Szaflarski-Dziana

Znał dobrze Rzym z okresu studiów, kiedy tu często tu przyjeżdżał z Paryża, żeby poznać lepiej tajemnice antycznej architektury. Bez większych kłopotów znalazł mały hotelik dosłownie kilka ulic od placu Świętego Piotra. Był to dzień 21 maja 1998 roku. Bezchmurne niebo, ciepło

słońce, ulice pełne samochodów a chodniki pełne pielgrzymów. Następnego dnia o 7-ej rano włożył góralskie portki i koszulę, co mu ją Marta odprasowała na 'blachę' a do pasa włożył 'dutki' oraz szkicownik i ruszył na plac przed bazyliką. Strażnik gwardii papieskiej zatrzymał go pod kolumnami.



Kolumnada Berniniego, Plac Św. Piotra, Watykan, 1998
Rys. Staszek Szaflarski-Dziana

-‘A ty, dokąd?’-, spytał po włosku.

-‘Ino do Papiyża’-, Jasiek odpowiedział po góralsku.

-‘A masz bilet?’-, strażnik pytał nieustępliwie.

-‘Jaki znowu bilet?’-, Jasiek zapytał po angielsku sięgając po pieniądze do *‘góralskiego pasa’*.

-‘No taki!’-, strażnik wyjął z kieszeni niebieski bilet.

-‘To mi go sprzedaj! Jesteś przecież strażnikiem, to ci ten bilet nie jest potrzebny, prawda?’-, Jasiek spojrzał mu prosto w oczy.

-‘Dobrze! Masz szczęście i ten bilet jest za darmo’-, strażnik podał mu bilet do ręki.

-‘Oczywiście, że mam szczęście, bo idę na spotkanie z NASZYM PAPIEŻEM!’-

Przed bazyliką chór śpiewał donośnie w języku hiszpańskim. Jasiek rozejrzał się po placu Świętego Piotra. Wszędzie morze ludzi aczkolwiek spotkanie z papieżem miało się rozpocząć dopiero o godzinie 11-tej. Cały plac był podzielony na sektory ogrodzone płotem z numerem, który widniał również na niebieskim bilecie. Jasiek skręcił w stronę stopni przed bazyliką, ale następny strażnik znowu go zatrzymał, żeby sprawdzić jego bilet. Po sprawdzeniu wskazał mu daleki sektor pod kolumnami.

-‘Hej strażniku! Szukam moich Górali. Na pewno czekają na mnie przy tych schodach, niedaleko ołtarza!’-, Jasiek wskazał ręką w stronę bazyliki.

Podszedł następny strażnik i ten bez pytania zaprowadził go pod same schody, gdzie już wszyscy na niego czekali ubrani, jak do kościoła’-.

-‘*Kaś był, kiek cie sukala?*’-, zawołała Maryna.

-‘*A syćka gotowi?*’-, spytał Jasiek.

-‘*Jasiek Scyńść Boze, witoj!*’-, zawołał uśmiechnięty ojciec kapelan.

-‘*Dej panie Boze, witojcie! A kie bedzie nasa audjencja u Ojca Świętego?*’-, Jasiek pytał kapelana.

-‘Wszystko jest w rękach *Matki Bożej Ludźmierskiej*. Ona to sprawi, że się zobaczymy z Ojcem Świętym. Rozmawiałem w tej sprawie z księdzem biskupem Stanisławem Dziwiszem, który mi powiedział, że pamięta o nas i że zrobi wszystko, co będzie możliwe, żebyśmy zostali przyjęci przez papieża’-.

-‘*A co z nasom wantom?*’-

-‘Kamień węgielny pod budowę kościoła w Brampton i *‘góralska wanta’* są w Watykanie. Będą poświęcone w czasie naszej audjencji a gdyby to się nie udało, to i tak będą poświęcone przez papieża’-.

-‘*Ani nom tak nie godojcie. My dobrze wiyme, ze sie spotkomy z papiyżym, jakoście nom piyrwyj pedzieli, hej!*’-

Wysokie słońce prażyło z błękitnego nieba. Jasiek wyciągnął szkicownik, żeby zanotować ten niezwykle moment wyczekiwania na placu Świętego Piotra.

-‘Tyle tu pamiątek, budowli, znaków, symboli, ludzi, zjawisk i skojarzeń. Od czego zacząć? Co odrzucić i którą postawić kreskę?’-, Jasiek trzymał ołówek w ręku.



Siedziba Jana Pawła II, Plac Św. Piotra, Watykan, 1998
Rys. Staszek Szaflarski-Dziana

Pierwsza kreska w szkicowniku była wiotka i rozdygotana. Następna była już wyraźna, nadała skali i wielkości dla całego rysunku. Potem kilka następnych kresek wokół okna, z którego ksiądz kardynał Karol Wojtyła przemawiał po wyborze na papieża. A tam na kolumnach projektowanych przez Berniniego głęboki cień, albo może ślad po tej kuli tureckiego zamachowca na życie Jana Pawła II. Wysoko nad domami soczysta zieleń drzew, skąd pewnie agenci KGB obserwowali wykonanie rozkazu?

Z rozstawionych na placu megafonów rozlegał się wielojęzyczny głos czytający z długiej

listy pielgrzymów z całego świata.

-‘Witamy Górali ze Związku Podhalań w Kanadzie’-, powiedział głos w poprawnym języku na placu przed bazyliką Świętego Piotra w Rzymie.

-‘Witamy Rodaków z Polski i całego świata’-, głos mówił dokładnie.

Rodacy z Kraju i reszty świata zajęli cały sektor przy schodach przed ołtarzem. W sektorze obok stali pielgrzymi z Belgii, Francji, Niemiec i Stanów Zjednoczonych. W sektorze na przeciwko pielgrzymi z Ameryki Południowej, Afryki, Azji, Australii, Oceanii i Wysp Karaibskich. Dzieci szkolne z Sardynii stały wzdłuż środkowego ogrodzenia i krzyczały ‘Niech żyje papież’ w swoim języku. Jasiek przepychał się bliżej środkowej barierki, kiedy raptem ktoś koło niego zawołał głośno...

-‘Jedzie, jedzie’-, podniósł się przeciągły okrzyk radości oraz burza oklasków.

-‘Niech żyje Papież!’-, skandowała każda grupa w swoim języku.

Z tego miejsca Jasiek mógł już dojrzeć papieża siedzącego na podwyższeniu w samochodzie. Wjeżdżał wolno na ścieżkę między sektorami. Ci bliżej bariery łapali go za ręce. Burza oklasków potęgiała przy odjeździe. Po chwili wracał po stronie Jaśkowej barierki. Jasiek śledził z napięciem moment zbliżającej się ręki papieża. Złapał ją w przelocie a potem puścił ją ze strachu, żeby tej ręki w niczym nie popsuć. Pamiętał ją doskonale z czasów, kiedy ksiądz biskup a potem kardynał Karol Wojtyła odwiedzał ich w szalasie na *Chochołowskiej*, albo, kiedy ich bierzmował w kościele w *Podczerwonym*. Jasiek przesunął się dalej wzdłuż barierki, żeby jeszcze raz sięgnąć do znajomej mu ręki, ale tym razem nie strażnicy, tylko rodacy go zatrzymali, bo zabierał im miejsce do ich papieża.

Ojciec Święty starał się zatrzymać przy każdej ręce, żeby wysłuchać każdej ludzkiej nowiny. Tego dnia odbywało się uroczyste zakończenie konferencji biskupów poświęconej wychowaniu katolickiej rodziny. Papież w swojej homilii przypominał o zasadach życia religijnego oraz odpowiedzialności księży w szerzeniu Słowa Bożego wśród rodzinnej społeczności całego świata.

-‘Nie bój się! Pójdź za mną! Prawda jest obok ciebie. Mów o niej głośno i odważnie’-, papież nauczał zebranych pielgrzymów.

Po błogosławieństwie podniosły się brawa a potem polskie życzenia ‘sto lat’ i ‘niech żyje papież’, ‘Zostań z nami’ a potem ‘sto lat’, ‘niech żyje papież’ i znowu ‘Zostań z nami, Zostań z nami’. Ojciec Święty już odjeżdżał, ale polski sektor ciągle wołał swoje, ‘Zostań z nami, Zostań z nami!’

W pewnym momencie ojciec kapelan zniknął a razem z nim ksiądz biskup Stanisław Dziwisz. Ludzie też się rozbiegli w poszukiwaniu wody do picia. Jasiek stanął w cieniu koło fontanny i rysował dalej swój obraz spotkania na Watykanie. W zakolu pod kolumnadą dojrzał wracającego kapelana ze zdjęciem w ręku.

-‘Zobaczcie, zobaczcie!’-, wołał z daleka.

-‘Mam zdjęcie z papieżem!’-, posypały się brawa.

-‘Zdjęćcie macie piykne co cud, ale co z nasom wantom’-, spytał Jasiek.

-‘Widziałem się z Ojcem Świętym! Stałem tak blisko koło niego, ja koło ciebie Jaśku’-, znowu posypały się brawa.

-‘Jeszcze nie wiadomo, kiedy będzie audyencja, może nawet dzisiaj. A teraz pójdziemy zwiedzać bazylikę, a ty Bożenko tu zostaniesz ‘warować’, bo w każdej chwili mogą nas zawołać!’-, kapelan wydał polecenie.

Cała grupa weszła po szerokich schodach do bazyliki. Po prawej stronie za szklaną kotarą stała kopia Piety Michała Anioła. Oryginał przeniesiono do muzeum, żeby go znowu jakiś ‘nawiedzony’ nie popsuł. Na wprost od wejścia na skrzyżowaniu z nawą boczną, na krętych kolumnach stał wyniosłe główny ołtarz projektu Berniniego. W tej ogromnej bazylice przed ołtarzem, w skarbcu i przy grobie Świętego Piotra niezliczone tłumy pielgrzymów, ale pomimo tego każdy mógł sobie znaleźć swoje miejsce na zadumę. Ilu tu ludzi dzisiaj przyszło? Ilu ich tu było przez całe stulecia? Kogo tu jeszcze nie było? Kto tu jeszcze przyjdzie, kiedy nas już tu nie będzie?

Cały wystrój bazyliki, rzeźb, obrazów, złotych dekoracji jest imponujący i przejmująco wielki a przez to jakby boski oraz ludzki, kiedy to święte miejsce jest w remoncie przed nowym millennium. Co i jak należy zbudować, żeby przetrwało stulecia? W jaki sposób położyć ten kamień, żeby go jutro właściwie odczytać i żeby go nie popsuła zawierucha, woda albo ogień?

A kiedy ‘se’ tak spojrzysz na remont tej bazyliki, to dopiero wtedy zrozumiesz i poczujesz własne przemijanie mierzone czasem ciągłego poszukiwania prawdy oraz sensu samego istnienia! Staniesz przed grobem Świętego Piotra to wtedy może sobie powiesz, albo zaśpiewasz.

*-‘Kiedy pude na sąd Boski
zatrzynsom sie moje nózki
zatrzynsie sie dusa cało
cegoś ci się Jaśku kciało?’-*

Pani Bożenka wróciła z ‘warowania’ mówiąc, że audyencja papieska została wyznaczona na jutro, ale jeszcze nie wiadomo, na którą godzinę.



Bazylika Św. Piotra w remoncie, 1998
Rys. Staszek Szaflarski-Dziana

-‘Skoro świt Jasiek *‘po góralsku’* wyszedł na Watykan, żeby sprawdzić godzinę zapowiadanej audiencji. Po drodze wpadł na śniadanie do narożnej kafejki’-.

-‘Witajcie panie *‘gazdo’*- siedzący przy stoliku mężczyzna zawołał do Jaśka.

-‘Jestem burmistrzem w *Żywcu*, wie pan...., Jasiek nie dał mu skończyć.

-‘...wspaniałe piwo, ale...., żadne, ale...’-, przerwał burmistrz.

-‘...zapraszamy na *‘Żywieckie Posiady’*, bo to teraz wszystko nasze. Może pan *‘gazda’* teraz z nami usiądzie?’-, wskazał miejsce przy stoliku.

-‘Z przyjemnością, ale może innym razem, bo teraz lecę na audiencje u Ojca Świętego. Spotkamy się...powiedzmy jutro!’-.

-‘Ależ panie *‘gazdo’*, audjencji teraz nie ma. Wczoraj sprawdzone! Powiedzieli nam, że ewentualnie będzie dzisiaj wieczorem. Właśnie tam wszyscy idziemy’-.

-‘Kto wam to powiedział?-,

-‘W Polskiej Misji!’-.

-‘Spotykamy się jutro a teraz do widzenia, hej!’-, Jasiek pobiegł dalej.

Zdyszany stanął przed bramą Polskiej Misji w Watykanie. Otworzono mu drzwi i wbiegł po schodach na drugie piętro, gdzie przywitała go siostra zakonna.

-‘*Witajcie, Scyść Boże!*’-, mówił z zadyszką.

-‘Amen! Czym mogę panu służyć?’-, spytała siostra zakonna.

-‘*Dobrom nowinom!*’-, chciał dodać *‘krzesno’*, ale w porę złapał się za język, żeby powiedzieć *‘siostro’*.

-‘*Gazda Jasiek Brzega-Kosor...*’- wyciągnął rękę na przywitanie... *i pytom o audiencje u Ojca Świyntego!*’-.

-‘Nie wiem nic na ten temat. A swoją drogą, to, jaki to z pana *‘gazda’*?’-

-‘*Ślebodny, hyrny*’ może nawet cierpliwy w oczekiwaniu na waszą odpowiedź. Nasz kapelan z Kanady mówił, żeby...’-, ‘a to, co innego..’-, siostra przerwała Jaśkowe gadanie.

-‘Od razu tak trzeba było mówić a nie zawracać mi głowę tym waszym *‘gazdą’*. A właściwie to, co to jest ten *‘gazda’*? A z resztą nieważne, może innym razem! Wasza audiencja jest wyznaczona na godzinę 19-tą, trzeba tu być o 18-tej!’-.

Na taką nowinę Jasiek podniósł ręce do góry podobnie, jak do tańca góralskiego, albo może tylko dla podkreślenia radości. W każdym razie siostra wyczuła, że *‘cosik Jaśka nawodzi’*, bo odsunęła się od okienka pod ścianę. Jasiek spojrzał spod kapelusza, *‘zwyrtnął’* się na pięcie i z głośnym krzykiem pobiegł na plac Świętego Piotra.

-‘*Bóg Zapłóć!*’-, Jasiek krzyknął pełnym głosem na placu, jakby stał na polanie *Chochotowskiej* i może nawet tym *‘wiyrchowym’* wołaniem obudził śpiący Rzym?

To raczej było niemożliwe, bo Rzym właściwie nigdy nie śpi. Zaczyna swoje życie dopiero po zachodzie słońca. Wczoraj przekonał się o tym po zwiedzeniu bazyliki, kiedy szukał wolnego miejsca w restauracji. Wszędzie były tłumy i wszystko było zajęte. Stwierdził też, że im bardziej restauracja pachnie, tym lepsze tam jedzenie podają.

Jasiek znowu wyciągnął szkicownik, żeby zanotować ten kolejny moment prawdy, o której dzisiaj papież nuczał. -‘Prawda jest koło ciebie. Szukaj jej tam gdzie jesteś. Kiedy jej nie szukasz, to ona jest daleko. Nie wiesz może jak to zrobić, albo już zapomniałeś? Zapatrzony w siebie nie widzisz nikogo i dlatego nie umiesz patrzeć, choć może twoje oczy są otwarte’-.

Stanął przed Koloseum, masywną budowlą z kolumnadą łuków wspornikowych ułożonych z wąskich cegieł pokrytych marmurową płaskorzeźbą o temacie tych igrzysk, które się tu dawniej odbywały.

Wbiegł po schodach na samą górę. Dopiero z tego miejsca mógł zobaczyć ogrom budowlanego przedsięwzięcia rozległego wokół Forum Romanum. Mury starożytnych świątyń, placów, akweduktów i łuków tryumfalnych poszarpane ręką czasu. Starożytna świetność architektoniczna ze śladami tych ludzi, którzy tu żyli, tworzyli, walczyli i umierali. W korytarzu najwyższego piętra Koloseum dojrzał zapadnięty strop a pod nim przeszło i schody drugiego piętra potem następny korytarz ze schodami i zejściem na stadion. Dalej urwany mur oraz zawalone słupy wejściowej bramy oraz fragmenty płyty stadionu. Nie przetrwała też skórzana osłona stadionu, która dawniej przykrywała obżeże stadionu w celu ochrony zebranych tu uczestników igrzysk przed upalnym słońcem Rzymu.

W jednej chwili spojrzal z przerażeniem na zegarek. Dochodziła godzina 17:15. Był zbyt daleko, żeby przejść tę drogę na piechotę w *'góralskich portkach'*. Jak na złość nie mógł też złapać żadnej taksówki, więc zbiegł po schodach do metra. Czas jak gdyby przyspieszył. Na placu miał być o 18-tej a teraz była już 17:18 i metro ciągle nie przyjeżdżało,...co teraz?, pomyślał. W tym samym momencie wjechał pociąg, cały w bohomazach nazywanych 'graffiti'. Jasiek wszedł szybko do wagonu i stanął po drugiej stronie od wejścia. Popędzał ludzi nerwowym wzrokiem, ale nikomu się nie spieszyło, bo może oglądali jego *'portki'* blokując tym samym wejście do wagonu. Kiwnął ręką z uśmiechem i wtedy jakiś *'cuhrok'* z *'pomazańcem'* odpowiedział uśmiechem i bez słowa stanęli w samym środku drzwi. Tłum bezceremonialnie wepchnął ich bliżej Jaśka. Spojrzal na zegarek. Godzina 17:20!

-‘Dlaczego ten pociąg ciągle stoi?’-, szukał nerwowo odpowiedzi.

Drzwi się zamknęły!

-‘Może nareszcie pojedziemy!’-, pomyślał z ulgą.

Pociąg jednak ciągle stał. Jasiek spojrzal znowu na zegarek. Godzina 17:21. Pociąg ruszył, pędził a potem znowu się zatrzymał i cała ceremonia wysiadania oraz wsiadania zaczęła się z tym samym brakiem najmniejszego pośpiechu.

-‘Która godzina?’-, chciał zerknąć na zegarek, ale nie mógł podnieść ręki, bo ludzie stali ciasno wokół niego.

'Cuhrok' stał tak blisko, że Jasiek mógł jej zajrzeć do gardła. Kręciła językiem żując gumę i odwracała głowę to w jedną to w drugą stronę..., a pociąg ciągle stał!

-‘Która godzina?...’-, *'cuhrok'* wepchnął się jeszcze bliżej Jaśka.

Pociąg rusza, pędzi i trzeba się twardo trzymać poręczy, żeby nie zdeptać *'cuhroka'*. Pociąg zakręca, hamuje, rozlega się przeciągły pisk, zgrzyt hamulców i znowu stoi.

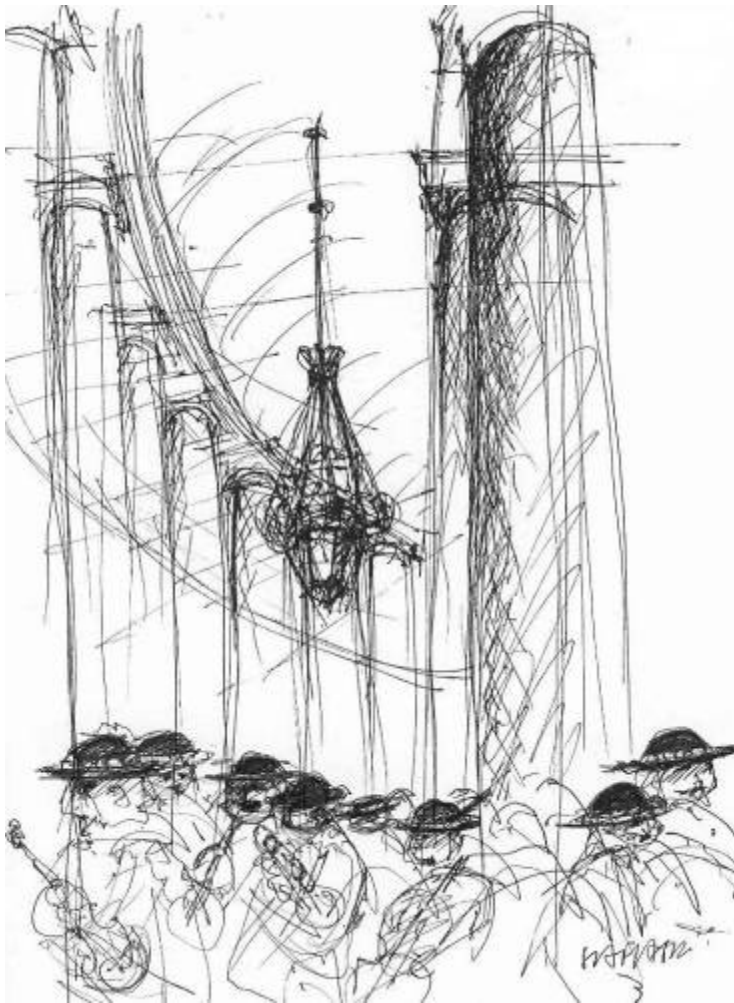
-‘Która godzina?’-, z trudem dojrzał swój zegarek ponad głową *'cuhroka'*.

Godzina 17:25. Pociąg ciągle stał, jak gdyby nigdy stąd miał nie odjechać. Ruszyli powoli i po krótkiej chwili zatrzymali się na pustym peronie. Drzwi się otworzyły, światła zgasty i wszyscy wysiedli. Na samym końcu peronu widniał czerwony napis *'Basilica di San Pietro'* i strzałka nad schodami. Jasiek biegł korytarzem, przeskakiwał po dwa stopnie ale za chwile musiał stanąć, bo wyjściowe drzwi były zablokowane pielgrzymami.

-‘Która godzina?’-, spogląda bez przeszkód na zegarek, bo *'cuhrok'* już zniknął w tłumie.

Godzina 17:27. Wychodzi na zewnątrz. Przesłania oczy przed rażącym słońcem, które krwście zachodziło za budynkiem po drugiej stronie ulicy. Raptem z bocznej ulicy wychodzi długi pochód pielgrzymów z transparentem 'Niech Żyje Papież' i zagradza mu przejście. Jasiek szybko przelatuje na drugą stronę ulicy, gdzie na razie nikogo jeszcze nie było.

Jest godzina 17:33. Biegnie przez czerwone światło między samochodami, które trąbią nerwowo, ale w ostatniej chwili zwalniają. Dolatuje do następnego skrzyżowania, gdzie już nie ma świateł. Pielgrzymi z transparentem zostają daleko, ale ciągle słychać ich wołanie 'Niech Żyje Papież'. Z tego miejsca dojrzał już Marynę pod kolumnami. W przelocie z narożnego sklepu złapał tylko butelkę zimnej wody i stanął w kolejce przed wejściem do rezydencji Jana Pawła II-iego.



W oczekiwaniu na spotkanie z Janem Pawłem II, Watykan, 21 maja 1998
Rys. Staszek Szaflarski-Dziana

Do Górali dołączyli pielgrzymi z Żywca i cała grupa liczyła około 150 osób. Jeden z księży z Misji Polskiej, którego od razu nazwali 'biały ksiądz', bo był ubrany na białe, pewnie z zakonu Paulinów, rozdawał bilety wstępu. Bilet ten z podobizną Jana Pawła II, miał stempel z dzisiejszą datą oraz godziną wyznaczonego spotkania. Wszyscy w niecierpliwym skupieniu czekali wpatrzeni w ciemne drzwi do rezydencji papieża. Dokładnie o 19:00 strażnicy otworzyli ogromne drzwi i długi korowód ludzi wszedł na zupełnie niezwykły dziedziniec a potem do marmurowej klatki schodowej z beczkowym sklepieniem. 'Biały ksiądz' szedł pierwszy i przypominał, że w tym miejscu trzeba już być cicho. Jak można być cicho w tak wyjątkowym

miejscu i kiedy myśli walą się tabunami do głowy?

-*'Maryś!'*-, Jasiek mówił szeptem.

-*'Kiemy hań w Chochołowskiej, na sałasie Wojtyły witali, to ci choć roz do głowy przysło, ze tu kie do Rzymu ku niemu przydziyme?'*-

Maryna spojrzała na Jaśka z odrobiną troski a potem stanowczo powiedziała.

-*'Bees cicho cy niy!!!'*-



Jasiek miał wrażenie, że w tym miejscu całe wieki na niego patrzą
Rys. Staszek Kukuc, Chicago 1984

Zapewne na tych schodach w Watykanie, można było znaleźć wiele śladów po tych, którzy tu z Rzeczypospolitej od dawna przyjeżdżali, żeby się pomodlić albo załatwić ważną sprawę z Panem Bogiem. Być może tą samą drogą szła delegacja króla Kazimierza Wielkiego z prośbą do papieża o założenie uniwersytetu w Krakowie. Prośba ta nie została wtedy pozytywnie załatwiona i dlatego w roku 1364 uniwersytet w Krakowie został założony na prawach uniwersytetów francuskich. Z pewnością Najwyższy chciał naprawić to dawne nieporozumienie, kiedy w 1978 roku powołał absolwenta tej samej uczelni krakowskiej, księdza doktora kardynała Karola Wojtyłę na papieża *Piotrowej Gazdówki* w Watykanie!

Jaśkowy korowód zatrzymał się na kolejnym dziedzińcu otoczonym gwardią papieską oraz kamiennymi murami. Gdzieś wysoko ponad temi murami widniało długie przeszklenie z łukowymi oknami. Zapewne tam właśnie była rezydencja papieża. Gwardia papieska stała tu równo po przekątnej linii dziedzińca kierując wszystkich w stronę następnych schodów. Ci, co weszli tu ostatni teraz pierwsi wchodzili po schodach następnej klatki schodowej. Na końcu krętych schodów można było już dojrzeć białe drzwi, uchylone do połowy, za którymi zniknął

'biały ksiądz'.

-‘Zaraz wchodzimy!’-, powiedział wracając zza białych drzwi.

-‘Proszę was bardzo, żeby po wejściu na sale audiencji wszyscy ustawili się pod ścianą zostawiając wolne miejsce na środku dla papieża. Ojciec Święty podejdzie do każdego i każdy będzie miał z nim zdjęcie’-, tłumaczył *'biały ksiądz'*.

Korowód wchodził w milczeniu do wskazanej sali. Jasiek za progiem chciał zanotować to miejsce w szkicowniku, ale kreska złamała się w połowie, kiedy niespodziewanie został przesunięty do kąta. Ludzie oczywiście ustawiali się w zbitym tłumie na samym środku sali, bo każdy chciał być blisko papieża. Pani w ‘słusznym wymiarze’ stanęła przed grupą małych dzieci mówiąc, że nigdzie się stąd nie ruszy.

-‘Byłam tu pierwsza i koniec!’-, oznajmiła głośno.

-‘Dzieci staną przed panią a pani...’-, Bożenka szukała rozwiązania.

-‘Nikt mi tu nie będzie mówił, co ja mam robić, jasne! To jest moje miejsce! Tu papież przyjdzie! Tak *'biały ksiądz'* powiedział i koniec!’-, dzieci przeciskały się wokół pani w ‘słusznym wymiarze’.

-‘Taka duża i taka...’-, Bożenka nie skończyła, bo pani jej przerwała.

-‘Proszę sobie nie pozwalać! Umiar jest każdemu potrzebny, szczególnie tu, w tym miejscu, które jest teraz moje’-

Ojciec kapelan stanowczym głosem powtórzył polecenie Bożenki i pani zrobiła jeden krok do tyłu żeby natychmiast wrócić na to samo miejsce.

Jasiek wciśnięty do kąta rysował obszerną salę przyjęć. Każde wolne miejsce na ścianie zajmowała boazeria w marmurowej oprawie a na przeciwko bielutki tron papieża. Wyżej barokowe freski a pod sufitem delikatne światło, które przedzierało się przez welon alabastrowych kwiatów. Wyjątkowa sceneria do zadumy przed spotkaniem z rodakiem, Janem Pawłem II.

W tym rozdygotaniu Jasiek szukał momentu skupienia. Co powiedzieć, żeby Ojciec Święty zwrócił na to uwagę? Zabłąkane myśli uciekały mu z pamięci, jak te strzępy poszarpanych nici.

W jednym momencie drzwi na przeciwko otworzyły się na oścież i na salę wszedł *'bielućki'* Jan Paweł II. Podniosły się głośne brawa. Papież odczekał chwilę a potem mocnym głosem zaintonował ‘Mario Królowo Polski’. Sala wypełniła się głośnym śpiewem, który rozlegał się po szerokiej *'dziejzinie'* Watykanu.

Papież podszedł do pierwszej grupy. Pani ‘słusznego wymiaru’ chciała się przesunąć jeszcze bliżej, ale ojciec kapelan zatrzymał ją wzrokiem. Cała grupa stanęła do zdjęcia w ‘wianuszkach’.

-‘A teraz Górale!’- zawołał ksiądz biskup Stanisław Dziwisz.

-‘A *kanys nasa wanta?*’-, Jasiek spytał Maryny.

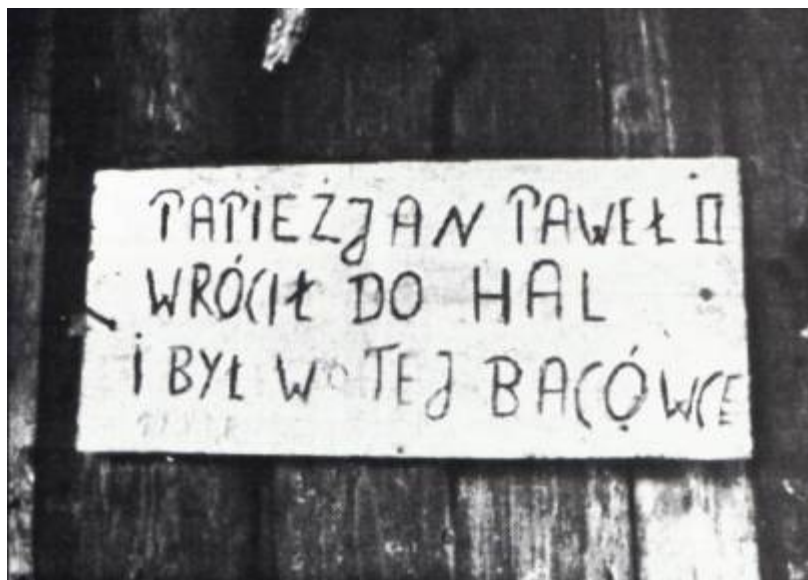
-*'Przecie jom trzymos w ryncak, ślyptoku!'*-, odpowiedziała popychając go na sam środek sali.

-*'Witajcie! Scyńść Boże Wasa Świątobliwość. A tu jest nasa wanta pod budowe kościoła w Brampton a ta drugo jest pod budowe naszyj chałpy w Toronto. Piyknie Vos pytome, cobyście poświyńciyli, haj!'*-, Ojciec Święty błogosławił węgielną *'wante'* pod kościół w Brampton oraz pod *Góralskom Chałpe w Toronto'*.

-*'Niesiyme Wom nowine z Chochołowskiej!'*-, Jasiek zbliżył się do papieża.

-*'A skąd ty jesteś? Jak sie nazywasz?'*-, papież patrzył uważnie a potem znowu zapytał.

-*'A z którego jesteś szalasu?'*-



Tablica na szałasie A.Gali-Zięba w Dolinie Chochołowskiej

-*'Jasiek Brzega-Kosor, Wasza Świątobliwość...papież zapytał o coś tak bliskiego, że Jasiek złapał go za palec. Zobaczył to dopiero na zdjęciach, które przyszły z Watykanu do Kanady...jestem z tego szalasu pod lasem, co go spalili po wojnie, bo mój ojciec był w 'złej' partyzantce, ale więcej szałasów spalić nie damy!'*-,

-*'Nie dej chłopce nie dej!'*-, potwierdził Ojciec Święty.

-*'Na ten rok milenijny chcielibyśmy zwołać światowy zjazd Górol i prosimy o Wasze błogosławieństwo, żeby ten góralski 'redyk' mógł się odbyć pod 'Wielgom Krokwiom' w Zokopanym, w miejscu waszej pielgrzymki'*-,

-*'Zrób chłopce zrób!'*-, odpowiedział papież poprawną gwarą i przeszedł do następnej grupy, w której stał burmistrz z Żywca.

Atmosfera była prawdziwie niezwykła, pełna wyjątkowej energii, jaką można tylko spotkać w błyskawicy. Jasiek przeszedł pod ścianę mijając strażnika i stanął obok księdza biskupa Stanisława Dziwisza.

-*'Scyńść Boże! Witajcie! Zapraszamy do Toronto na otwarcie Góralskiej Chałpy'*-, ksiądz biskup wyciągnął rękę.

-*'Na pewno do was przyjadę, jak mi tylko obowiązki na to pozwolą.'*-, mówił łagodnym głosem prowadząc wzrokiem Ojca Świętego.

Maryna złapała Jaśka za rękę i pociągnęła go do siebie.

-*'Roz w życiu cłek kciolby się stracić, to mu nie dadzom'*-, spojrział na Marynę z wyrzutem.

-*'Kas ta nasa wanta, bo je teraz przecie świynto!'*-, powiedziała stanowczo.

Na odchodne ksiądz biskup Stanisław Dziwisz położył różaniec papieski na *'góralskiyy wancie'*. Schodzili wolniutko i w milczeniu po tych samych schodach, które teraz jakby mniej były zamyślane i bardziej swojskie. Każdy starał się zapamiętać ten niezwykły moment tego spotkania na Watykanie. To spotkanie zostawiło po sobie wielki ślad zbliżenia z papieżem, jego troską o tym, co się dzieje na *Chochołowskiej*, o tym, kiedy odbędzie się milenijny zjazd *Polskich Górali* pod *Krokwią* w *Zakopanem* oraz tym, jaka będzie budowa nowego kościoła w Brampton. Stali jeszcze długo pod kolumnami Berniniego, żeby się dzielić wrażeniami ze spotkania z NASZYM PAPIEŻEM. Jasiek oddał *Maryśce* poświęconą *'wante'* i wyjął swój szkicownik, żeby zanotować to historyczne spojrzenie na *'Dzidzine'* Jana Pawła II.